

Ruszył projekt "Warszawska Scena Tańca"

13 października ruszył projekt "Warszawska Scena Tańca", który składać się będzie z cyklu dyskusji, warsztatów i spektakli. Inicjatywa stawia sobie za cel otwarcie dyskusji o kulturotwórczej roli tańca w przestrzeni miejskiej. Warto śledzić harmonogram wydarzeń bo "Warszawska Scena Tańca" będzie nam towarzyszyć przez następne trzy lata. Organizatorem projektu jest Fundacja Ciało/Umysł.

13 października odbył się spektakl "Folk? A ja się nie zgadzam". Za choreografię odpowiedzialna jest Edyta Kozak, reżyserią zajął się Roland Rowiński. W spektaklu występują: Izabela Szostak, Tarol Tymiński, Rafał Dziemidok oraz Takako Matsuda.

Spektakl obiera sobie trudny i jednocześnie fascynujący temat: stawia pytanie czy i jak folklor może być obecny we współczesności, w sztuce, w tańcu. Czego może nauczyć nas nasza rodzima ludowość, ta znana każdemu i stanowiąca obiekt kpin prząsność i tradycyjność.

W dużej mierze składający się z indywidualnych etiud tanecznych spektakl, stanowi próbę odpowiedzi na te pytania. Reinterpretuje i zarazem wnika w głębiny szeroko rozumianego folkloru, ukazuje oczom widzów nową, ale nasądzoną odniesieniami jakość. Towarzyszące tańcu głosy z off-u opowiadają osobiste historie tancerzy. Mówią o przyczynach zainteresowania tańcem, ciężkiej drodze, jaka wiedzie do profesjonalizmu i o indywidualnych przeżyciach. Polscy tancerze są tu skonfrontowani z Takako Matsudą - Japonką dla której polski folklor ma charakter turystyczny i nie wynika z kulturowego uwewnętrznienia. Na koniec spektaklu Takako łamaną polszczyzną relacjonuje obchody tradycyjnego wesela. Jest jadło, przyspiewki, wódeczka i tany. I zdaje się, że Japonka jest jedyną osobą, którą to wszystko cieszy.

Będąc tak mocno osadzeni w folklorze, nawet jeśli polega to na negacji, nie zdajemy sobie sprawy z jego wartości i unikalności.

Spektakl jest trochę prześmiewczy, trochę sarkastyczny ale nie można zaprzeczyć, że otwiera pole dla rozważań.

Na szczególną uwagę zasługują kostiumy inspirowane strojami ludowymi oraz precyzja i dbałość o szczegóły w wykonaniu choreografii.

"Folk? A ja się nie zgadzam" jest ciekawą i udaną próbą wskrzeszenia dyskusji o polskiej prząsności, o tradycjonalizmie, o katolicyzmie i ludowej erotyce. Jest to o tyle istotne, że polska kultura wiąże się nierozzerwalnie z folklorem, którego elementy tkwią w nas, mimo częstych usilnych za przeczeń.

Tekst: Ewa Ratyńska

<http://kulturalnie.waw.pl/artykuly/555/ruszył-projekt-warszawska-scena-tanca.html>

Z dystansem do szeroko rozumianego folkloru podchodzą Kozak i Rowiński w spektaklu „FOLK? A ja się nie zgadzam!”. Folklor widziany przez pryzmat młodego pokolenia jawi się w tym spektaklu z jednej strony jako synonim żenady, coś, co powoduje poczucie wstydu. Z drugiej jest wspólnym obszarem kulturowych tekstów, których znaczenia można na nowo definiować. Początkowo w spektaklu miało wziąć udział pięcioro tancerzy – czwórka współczesnych oraz jeden dojrzały tancerz z zespołu folklorystycznego. Ten ostatni wycofał się przed zakończeniem projektu, pozostając niejako wirtualnie – jako głos z offu, komentujący proces twórczy i kontekstualizujący pracę pozostałych tancerzy. Dla niego taniec był czymś zdecydowanie ze sfery sacrum, celem samym w sobie, dla młodych twórców jawi się raczej jako środek do celu lub sposób na autodefinicję. Folkowe motywy świętych strojów służą do wydobycia indywidualnych rysów tancerzy – zupełnie odwrotnie niż w tradycyjnym świecie,

gdzie kostiumy w dużym stopniu unifikują i definiują przynależność społeczną. Angażując szerokie spektrum środków scenicznej wypowiedzi – od tańca i teatru po projekcje wideo, spektakl Kozak/Rowińskiego stawia pytanie o to, czym tradycja jest dzisiaj dla młodego pokolenia twórców i paradoksalnie uwidacznia jak różne od tych tradycyjnych łączą ich dzisiaj relacje z przedmiotem własnej pracy – tańcem.

Joanna Szymajda